

Bezwarunkowy dochód podstawowy to plaster na gangrenę

21 września 2024

Bezwarunkowy dochód podstawowy (BDP) od lat budzi zainteresowanie lewicowych środowisk w Polsce i za granicą. Idea wydaje się prosta: każdemu obywatelowi przysługuje regularna, bezwarunkowa wypłata pieniędzy, która pozwoli mu zaspokoić podstawowe potrzeby życiowe. BDP stał się popularny w debacie publicznej dzięki programowi Rodzina 500+, który pokazał, że transfery pieniężne są skuteczne w redukcji ubóstwa. Wiele osób uznało, że BDP mógłby być kolejnym krokiem w kierunku lepszego społeczeństwa. Ale czy rzeczywiście jest to odpowiedź na kluczowe problemy kapitalizmu? A może to tylko plaster na systemowe rany?

Podstawowy zarzut wobec BDP, który często pomijają jego zwolennicy, dotyczy tego, że wprowadzany samodzielnie koncentruje się on na redystrybucji pieniędzy, a nie na fundamentalnych problemach związanych z produkcją i strukturą gospodarczą. Sama idea, że wystarczy dać ludziom po prostu pieniądze, aby rozwiązać ich problemy, jest bardzo naiwna. W czasie, gdy nierówności społeczne rosną w zatrważającym tempie, BDP mógłby chwilowo poprawić sytuację, ale nie zmieniłby tego, kto kontroluje produkcję i zasoby. Przykładem może być rynek mieszkaniowy zwłaszcza w dużych miastach, gdzie ceny mieszkań biją coraz to większe rekordy, a wielu młodych ludzi nie stać ani na wynajem, ani na kupno własnego lokum. Bez względu na to, ile dodatkowych pieniędzy dostaliby od rządu, ceny mieszkań i tak pozostaną poza ich zasięgiem, bo to deweloperzy i fundusze inwestycyjne dyktują warunki. BDP nie rozwiązuje problemu systemowej spekulacji nieruchomościami i braku dostępnych mieszkań. To problem, który wymaga interwencji państwa, a nie jedynie zwiększenia siły nabywczej

jednostek.

Warto spojrzeć na problem z szerszej perspektywy. Kapitalizm to system, w którym kontrola nad produkcją leży w rękach kapitału – korporacji, wielkich firm finansowych i najbogatszych jednostek. To oni decydują, co i jak produkujemy, a ich celem nie jest zaspokajanie potrzeb społecznych, ale maksymalizacja zysków. W efekcie, zamiast produkować dobra i usługi niezbędne dla społeczeństwa, takie jak mieszkania, odnawialne źródła energii czy lepsza opieka zdrowotna, gospodarka globalna produkuje towary i usługi, które są opłacalne – choćby sportowe samochody i inne drogie przedmioty, które niszczą środowisko i nie są rzeczywiście potrzebne. Ten schemat jest widoczny zarówno w krajach globalnej Północy, jak i globalnego Południa. W krajach bogatych widzimy nadprodukcję luksusowych dóbr, podczas gdy miliony ludzi wciąż nie mają dostępu do podstawowych potrzeb, takich jak tanie i dostępne mieszkania czy dobra opieka zdrowotna. Z kolei w biedniejszych krajach globalnego Południa ludzie cierpią na skutek niedoborów najbardziej podstawowych rzeczy: brakuje im czystej wody, sanitariów, prądu czy infrastruktury medycznej. Globalny kapitalizm, zamiast rozwiązywać te problemy, tylko je pogłębia, skupiając się na zysku.

Rozważmy także kwestię kryzysu klimatycznego. Polska, podobnie jak wiele innych krajów, wciąż w dużej mierze opiera swoją gospodarkę na paliwach kopalnych, zwłaszcza na węglu. Rządowe programy, takie jak transformacja energetyczna, są wolne i niewystarczające. Problem polega na tym, że prywatne firmy energetyczne nie inwestują w odnawialne źródła energii, bo nie przynosi to wystarczających zysków w krótkim terminie. Nawet jeśli obywatele otrzymają więcej pieniędzy w ramach BDP, nie sprawi to, że nagle na rynku pojawi się więcej energii słonecznej czy wiatrowej. To państwo musi podjąć zdecydowane kroki, aby zmobilizować kapitał i zasoby do inwestycji w infrastrukturę przyszłości. Podobny problem dotyczy transportu

publicznego, który zwłaszcza na prowincji, praktycznie nie istnieje. Nawet jeśli mieszkańcy wsi dostaną dodatkowe pieniądze, nie zmieni to faktu, że nie mają jak dojechać do pracy czy szkoły. Potrzebne są tu inwestycje publiczne, a nie tylko większa siła nabywcza obywateli.

I właśnie tu leży kluczowa słabość BDP! Choć redystrybuuje on pieniądze, nie rozwiązuje problemu braku dostępności kluczowych usług i dóbr, które powinny być zapewnione przez państwo. Same pieniądze nie wystarczą, jeśli nie zmienimy struktury produkcji i nie zagwarantujemy ludziom dostępu do rzeczywistych zasobów. Pieniądze do kieszeni obywateli nie odpowiadają na pytanie, jak uczynić gospodarkę bardziej zrównoważoną i sprawiedliwą – a właśnie to jest obecnie najpilniejszym zadaniem.

Dodatkowo, wprowadzenie BDP niesie ze sobą ryzyko, o którym jego zwolennicy często nie wspominają. Pracodawcy, wiedząc, że pracownicy otrzymują regularny dochód od państwa, mogą zacząć obniżać pensje, argumentując, że pracownicy i tak mają wystarczająco dużo pieniędzy na zaspokojenie swoich podstawowych potrzeb. W efekcie, BDP mógłby stać się narzędziem, które pogłębia wyzysk pracowników, ponieważ przedsiębiorstwa wykorzystywałyby go jako sposób na obniżenie kosztów zatrudnienia. To kolejny przykład, jak redystrybucja pieniędzy bez zmian strukturalnych może przynieść więcej szkód niż korzyści. Siła negocjacyjna pracowników mogłaby paradoksalnie ulec osłabieniu, gdyby BDP stał się wymówką dla pracodawców, by nie dbać o godziwe płace.

Uniwersalne usługi publiczne i gwarancja pracy

Rozwiązaniami, które odpowiadają na te wyzwania, jest zapewnienie powszechnego dostępu do podstawowych dóbr i usług oraz gwarancji pracy. Po pierwsze podstawowe dobra i usługi – takie jak mieszkania, opieka zdrowotna, transport publiczny,

odnawialne źródła energii, edukacja oraz dostęp do żywności – powinny być dostępne dla każdego obywatela, niezależnie od jego dochodów. Państwo powinno zapewniać te dobra i usługi na wysokim poziomie i w wystarczających ilościach, aby każdy miał zagwarantowane godne warunki życia. W przeciwieństwie do BDP, powszechny dostęp do tych dóbr i usług nie polega na samym dawaniu pieniędzy, ale na rzeczywistym dostępie do niezbędnych zasobów. Nie ma znaczenia, ile ktoś miałby w kieszeni, jeśli państwo nie zainwestuje w infrastrukturę – mieszkania komunalne, transport publiczny czy służbę zdrowia. Bez tego ludzie będą borykać się z tymi samymi problemami, nawet jeśli będą mieli więcej drobnych w portfelu.

Powszechny dostęp do podstawowych dóbr i usług eliminuje zależność od rynkowych mechanizmów, które często zawodzą w dostarczaniu najważniejszych zasobów, zwłaszcza dla najuboższych. Jeśli rynek nie jest w stanie zaspokoić potrzeb związanych z mieszkaniami, opieką zdrowotną czy transportem, państwo powinno wkroczyć i zagwarantować każdemu obywatelowi dostęp do tych dóbr, niezależnie od jego sytuacji finansowej. Dzięki temu unikniemy sytuacji, w której nawet osoby z BDP nie mają dostępu do najpotrzebniejszych rzeczy, bo zwyczajnie nie są one produkowane w wystarczających ilościach. Często się zdarza, że w mniejszych miejscowościach to właśnie brak dostępu do podstawowych dóbr i usług, a nie brak pieniędzy, jest tym głównym problemem. Przykładowo, mieszkańcy wsi, nawet gdyby mieli dodatkowe pieniądze, nie skorzystają z transportu publicznego, bo ten po prostu nie istnieje.

Drugi element nowoczesnego podejścia do organizacji gospodarki to gwarancja pracy. Jest to polityka, w której państwo zobowiązuje się zapewnić pracę każdemu, kto chce pracować. W praktyce oznacza to, że państwo tworzy miejsca pracy w obszarach, gdzie wolny rynek nie dostarcza wystarczającej liczby miejsc pracy lub gdzie nie odpowiadają one na najpilniejsze potrzeby społeczne. Kluczowym założeniem gwarancji pracy jest to, że praca powinna mieć realne

znaczenie społeczne. W odróżnieniu od PRL-owskiego modelu zatrudnienia, gdzie „czy się stoi, czy się leży, 500 zł się należy”, dzisiejsze programy gwarancji pracy miałyby za zadanie kierować ludzką energią tam, gdzie jest ona naprawdę potrzebna. Mówimy o rozwijaniu infrastruktury ekologicznej, odnawialnych źródeł energii, tanich mieszkań, systemów opieki nad starszymi i edukacji. To są sektory, które wymagają ogromnych nakładów pracy, a jednocześnie mogą przynieść rzeczywiste korzyści dla społeczeństwa.

Warto przy tym rozprawić się z mitem PRLowskiego lenistwa, które rzekomo towarzyszyło gwarancji zatrudnienia. W tamtym systemie praca często była nieefektywna, ponieważ wadliwe centralne planowanie i brak koordynacji powodowały marnotrawstwo zasobów. Ludzie czuli, że ich praca nie miała sensu, bo często rzeczywiście produkowali rzeczy bez wartości rynkowej. Przykładem może być sytuacja w fabrykach produkujących ogromne ilości niewykorzystanych maszyn rolniczych, które zalegały w magazynach, podczas gdy brakowało narzędzi codziennego użytku, jak pralki czy lodówki. Produkcja była prowadzona na zasadzie „planu”, a nie realnego zapotrzebowania. Dziś jednak mówimy o zupełnie innym modelu. Nowoczesne programy gwarancji pracy byłyby projektowane w taki sposób, aby angażować ludzi w działania, które mają realny, społeczny sens. Badania pokazują, że ludzie są skłonni do pracy, kiedy czują, że ich wysiłek ma znaczenie i przynosi korzyści nie tylko im, ale także całemu społeczeństwu. Teoria autodeterminacji, opracowana przez psychologów Edwarda Deciego i Richarda Ryana, dowodzi, że największa motywacja do pracy wynika z poczucia autonomii, kompetencji i znaczenia tego, co się robi. W ramach gwarancji pracy, która dotyczyłaby kluczowych dla społeczeństwa projektów, jak ochrona środowiska czy opieka nad seniorami, ludzie czuliby, że ich wysiłek ma realny wpływ.

Podobne wnioski wyciągnął antropolog David Graeber w książce „Praca bez sensu. Teoria”, w której podkreślał, że ludzie

frustrują się w pracy, gdy uważają ją za bezsensowną. Gwarancja pracy eliminuje ten problem, bo kieruje pracowników tam, gdzie naprawdę ich potrzeba. Raporty Gallupa również potwierdzają, że motywację do pracy napędza poczucie, że nasze zadania są ważne i użyteczne. Co więcej, zaangażowani pracownicy częściej osiągają rozwój życiowy, co podkreśla znaczenie sensu pracy dla ich ogólnego dobrostanu – jak stwierdzono w raporcie „State of the Global Workplace: 2024”.

Gwarancja pracy zapewnia również stabilność zatrudnienia i godziwe warunki pracy, ponieważ państwo mogłoby ustalać standardy dotyczące płac i warunków zatrudnienia. W ten sposób sektor prywatny byłby zmuszony dostosować się do tych norm, co wpłynęłoby na poprawę warunków pracy dla wszystkich. Zamiast polegać na niestabilnych rynkach pracy i niskopłatnych umowach śmieciowych, gwarancja pracy stworzyłaby solidny fundament dla społecznej stabilności.

Jednak, w miarę postępującej automatyzacji i rozwoju sztucznej inteligencji, które mogą sprawić, że znaczna część pracy ludzkiej stanie się zbędna, bezwarunkowy dochód podstawowy (BDP) może stać się nieuniknionym rozwiązaniem w przyszłości. Gdy roboty i algorytmy przejmą większość zadań, rządy będą musiały stawić czoła wyzwaniu, jakim jest zapewnienie obywatelom środków do życia bez konieczności tradycyjnej pracy. W takim scenariuszu BDP może odegrać kluczową rolę w utrzymaniu stabilności społecznej.

Na dzień dzisiejszy jednak, priorytetem nie jest BDP, lecz właśnie uniwersalne usługi publiczne i gwarancja pracy. Dopóki istnieje możliwość tworzenia wartościowych miejsc pracy i wprowadzania strukturalnych zmian w gospodarce, te rozwiązania pozostają najskuteczniejszą odpowiedzią na problemy kapitalizmu. Owszem, BDP może być potrzebny w przyszłości, ale dzisiaj kluczowe jest zapewnienie dostępu do rzeczywistych zasobów oraz godnej pracy.

W odróżnieniu od BDP, który wprowadzony dziś samodzielnie

stanowiłby jedynie powierzchowne, kosmetyczne rozwiązanie ukrywające głębokie wady kapitalizmu, uniwersalne usługi publiczne i gwarancja pracy to narzędzia, które atakują problemy u podstaw. Zamiast wrzucać ludziom drobne do kieszeni i udawać, że problem zniknął, strategie te wymuszają fundamentalną reorganizację gospodarki. Zasoby trafią tam, gdzie są naprawdę potrzebne, a nie koniec końców zasilą konta korporacji i spekulantów. Bo wpychanie kasy w ręce ludzi bez zmian systemowych to tylko napędzanie zysków tych, którzy już kontrolują rynek – pieniądze wrócą do nich przez czynsze, rachunki i zawyżone ceny mieszkań. Ludzie, zamiast dalej tkwić w neoliberalnym marazmie, powinni mieć przede wszystkim dostęp do godnych warunków życia i pracy. To nie jest żadna utopia, lecz konieczna odpowiedź na wyzwania, przed którymi stoi współczesny świat.

Autorstwo: Julian Mordarski

Źródło: Trybuna.info